



Scena zbiorowa z „Pawany na śmierć Infantki”.

Balety Conrada Drzewieckiego

Teatr Wielki, sobota-niedziela, 20-21 września, godzina 19

W teatrze tańca odpowiada mi muzyka instrumentalna. Nie lubię słów. Z niepokojem oczekiwałem nowego dzieła Conrada Drzewieckiego, który tym razem sięgnął po pięć Pieśni Richarda Wagnera.

Zastanawiałem się jakich środków użyje Mistrz, by oddać długie wagnerowskie frazy, momentami nie do zatańczenia przecież. Przypomniałem sobie opowieści Antoniny Kaweckiej o przygotowaniach do „Tanhäusera”, do którego ruch układał Drzewiecki. I co zobaczyłem na premierze? Pośrodku sceny na wyścięgniaku stała monumentalna — niczym „drzewo mądrości” lub „drzewo życia” — Barbara Kubiak. Nie stanowiła jednak elementu dekoracji,

raczej bohaterki(?), bohatera (?) przedstawienia. Przejmujący śpiew, a wokół niej tańczące pary. Taniec wyzwolony, afabularny, czysty ruch. Kto zechce dopisywać do tańca opowiadania, niech to robi. Dla mnie najważniejsze są emocje, które przekazują tancerze.

Prapremierę poprzedziły trzy znane poznańskiej publiczności (tej starszej) balety Conrada Drzewieckiego. Adaggio na smyczki i organy Albinoniego nie straciło nic na znaczeniu. Ciągłe urzeka swoją cielesnością, osobnością miłości. Rewelacyjny jest „Krzesany” Kilara. Zespół baletowy Teatru Wielkiego zasłużył w tym układzie na wielkie brawa: z żywiołowością tańca i muzyki idzie

w parze poziom techniczny. To wielka przyjemność oglądać energetyczny teatr tańca. Najmniej emocji wzbudziła we mnie moja ulubiona „Pawana”. Może przyzwyczaiłem się, że na filmie (też Conrada Drzewieckiego) są zbliżenia, bohaterowie są bliżej widza. Ot piękny, ożywiony obraz wyjęty z albumu malarstwa hiszpańskiego.

Kto nie zna twórczości Drzewieckiego powinien koniecznie zobaczyć ten wieczór. Wcześniejsze dzieła nie są tylko powtórkami. Inspirowany młodym pokoleniem tancerzy Drzewiecki tchnął w nie nowe życie, wydobyl nowe sensy...